


Piotr Gala

Uniwersytet Warszawski

 <https://orcid.org/0009-0005-6551-7435>

POSZUKUJĄC ŹRÓDŁA. POLSKA, UKRAINA, EUROPA

Jaki Boży plan stoi za ostatnimi wydarzeniami w Europie i Ukrainie? Jaka powinna być odpowiedź chrześcijanina na obecne czasy? Gdzie doszukiwać się Bożej ręki, gdy wokół nas piętrzą się kolejne problemy – nie tylko te ekonomiczne, lecz także te wystawiające ludzkie sumienia na próbę? Gdy wojna znów zapukała do naszych polskich drzwi? Powyższych pytań nie zebrałem, śledząc jedynie wiadomości w mediach, lecz stawiam je sobie sam. W poszukiwaniu odpowiedzi sięgnąłem po teksty osoby, która nie tylko piastowała funkcję głowy Kościoła katolickiego, ale której też przyszło pokonać niezwykle trudne wyzwania i geopolityczne napięcia czasów drugiej połowy ubiegłego wieku. Wyzwania, które po okresie pozornego spokoju niestety zdają się ponownie do nas wracać... Niech zatem św. Jan Paweł II poradzi nam, co powinniśmy zrobić i udzieli odpowiedzi na nurtujące nas pytania. Poniższy esej jest wynikiem moich rozważań – skupionych wokół wybranych dzieł papieża – oraz próbą wyjaśnienia moich wątpliwości na ich podstawie.

Tę intelektualną wycieczkę chciałbym zacząć od nakreślenia pewnego kontrastu. Obecny, wysoko rozwinięty świat boryka się z wieloma problemami natury moralnej. Stale rozpędzający się postęp technologiczny w dziedzinach takich, jak medycyna, telekomunikacja czy fizyka, pcha ludzkość w stronę kolejnych barier wytyczanych poprzez wielkie etyczne dylematy. Obecnie człowiek osiągnął taki poziom rozwoju, że zastanawia się, na podstawie jakich cech zgodzić się na wydanie na świat kolejnego przedstawiciela własnej rasy, a komu tego prawa odmówić. Rozwój transplantologii zaprowadzi nas wkrótce do kolejnej bariery – gdy będziemy już w stanie przeszczepiać każdą część ciała, włącznie z tą najważniejszą – mózgiem – powinniśmy odkryć, gdzie znajduje się ludzka świadomość i jakie ma to implikacje dla natury duszy ludzkiej. Czy jednak powinniśmy tego próbować?

Powyższe zagadnienia to przykłady aktualnych dylematów sumienia jedynie z obszaru medycyny – dyscypliny, która zdaje się zawsze budzić szczególne emocje oraz rozpałać wyobraźnię, ponieważ to właśnie na tym polu człowiek ściera się ze śmiercią. Jednakże z moralnymi problemami nie mierzą się przecież jedynie lekarze – rozwój internetu oraz analizy danych prowadzi nas nieuchronnie do ostatecznej inwigilacji – kiedy to algorytm jest w stanie przeanalizować, co i jakie emocje u nas wywołuje, a następnie przystawić nam pod nos dokładnie to, czego chcemy (nawet jeśli pozostaje to poza naszą świadomością). Fizycy kwantowi z kolei są już na drodze do zbudowania komputerów tak biegłych obliczeniowo, że nawet naukowcy mogą zostać wkrótce zastąpieni przez potężne algorytmy uczenia maszynowego. Faktycznie uczeń przerosł wtedy mistrza.

Sposób, w jaki zaczynam moje rozważania na temat obecnych czasów w świetle nauczania papieża z Wadowic, stosuję celowo. Ten katalog tematów – możliwe, że wzbudzający pewien niepokój, a może nawet przywołujący na myśl powieści science fiction Lema czy sensacyjne narracje Fleminga – ma na celu uwydatnić pewien wyraźny kontrast. Nagle, gdy rozpędzony technologicznie żaglowiec ludzkości, niczym karawela Kolumba, płynie w stronę ówczesnych krawędzi świata – symbolu bariery, której przekroczenie przewróci aktualny porządek światopoglądowy i stworzy nową rzeczywistość, w której Kościół będzie musiał się odnaleźć, aby dalej wypełniać swoją misję – dzieje się coś innego. Zamiast tych nowoczesnych moralnych wyzwania na miarę XXI wieku ludzkości przychodzi zmierzyć się z czymś zupełnie odmiennym. Nagle powraca prymitywna, znana z ubiegłego wieku, wojna na wschodzie Europy. I to właśnie przez taką rzeczywistość Kościół Chrystusowy musi znów przeprowadzić swoich wiernych.

Temat wojny w przeciwieństwie do dylematów moralnych związanych z rozwojem nowych technologii towarzyszy literaturze i myśli chrześcijańskiej właściwie od zawsze. Szczególnie czasy drugiej wojny światowej podniosły wiele bardzo trudnych pytań. Gdzie był Bóg, gdy powstawały obozy koncentracyjne? Dlaczego pomoc nie nadeszła dla tak wielu, gdy takie rzesze ludzi się o nią modliły? Dlaczego Bóg, niczym w Księdze Hioba, zdawał się oddać XX wiek w panowanie zła? Niestety w obliczu ostatnich wydarzeń te pytania zdają się wracać i pojawiać w głowie wiernych Kościoła katolickiego. Stąd też pojawia się potrzeba ponownego rozważenia tych kwestii i rewizji tego, czego nauczali wskazani przez Ducha Świętego ludzie – pośrednicy między Chrystusem a Jego Kościołem na ziemi. Takim człowiekiem był bez wątpienia Jan Paweł II. Zajrzyjmy zatem do tego, co po sobie pozostawił, poszukajmy tam źródła aktualnej tragicznej sytuacji Ukrainy i niepokojów w Europie, do której ponownie – po ponad 30 latach względnego spokoju – zawitała wojna ze wszystkimi swoimi negatywnymi konsekwencjami.

Jak wspominałem na początku, teksty ojca świętego zdają się być tutaj najlepszym tropem – on sam, będąc głową całego Kościoła, musiał mierzyć się z sze-

regiem potencjalnych i faktycznych konfliktów w Europie i na świecie – przede wszystkim z rzucającą cień na cały światowy pokój zimną wojną pomiędzy supermocarstwami, ale i krwawą wojną na Bałkanach. Ponadto osobiście musiał doskonale pamiętać inne wydarzenia sprzed swojego pontyfikatu rozpoczętego w 1978 roku – na czele z dramatem drugiej wojny światowej. Jego teksty muszą być zatem bogate w refleksje na temat sytuacji, w której obecnie znalazł się świat. Wobec tego właśnie tam powinniśmy szukać recept na to, jak być dobrym chrześcijaninem. A mamy w czym szukać, jako że Jan Paweł II pozostawił po sobie blisko 100 000 zapisanych stron dla wszystkich tych, którzy chcą go słuchać.

Intelektualną podróż przez to bogactwo materiału do analizy chciałbym zacząć w miejscu symbolicznym, które pokazuje, do czego może doprowadzić człowiek i jego wady. W przeciwieństwie do bohaterów *Boskiej komedii* Dantego my nie zaczniemy podróży od najłagodniejszych części piekła, by stopniowo schodzić coraz niżej po drabinie zła, lecz zejdziemy od razu na samo dno tego, co człowiek może wyrządzić drugiemu. I w przeciwieństwie do dzieła średnio-wiecznego poety napis nie będzie tam słusznie radził: „Porzućcie wszelką nadzieję, wy, którzy wchodzicie”. Zamiast niego będzie inny, równie złowieszczy co fałszywy – „Praca czyni wolnym”.

W czerwcu 1979 roku papież, podczas pierwszej pielgrzymki do Polski, odwiedził niemiecki obóz koncentracyjny Auschwitz-Birkenau. Warto zauważyć, że dla Jana Pawła II to miejsce musiało być szczególnie wyjątkowe, jako że to właśnie na terenie archidiecezji krakowskiej, nad którą pieczę sprawował jako kardynał przed przeprowadzką do Watykanu, znajdował się Oświęcim. Jest to straszny pomnik historii ludzkości, który swego czasu został nazwany przez pisarza Wiesława Kielara „Anus mundi” – „odbyt świata”¹. Metafora ta nie wymaga w mojej opinii dodatkowego wyjaśnienia. Sam ojciec święty, opisując to miejsce, użył jednak innego porównania. Podczas mszy świętej, którą odprawił na terenie obozu, powiedział:

Przychodzę więc i klękam na tej Golgocie naszych czasów, na tych mogiłach w ogromnej mierze bezimiennych, jak gigantyczny Grób Nieznanego Żołnierza. Klękam przy wszystkich po kolei tablicach Brzezinki, na których napisane jest wspomnienie ofiar Oświęcimia [...]².

-
- 1 Wiesław Kielar (1919–1990) był polskim pisarzem i filmowcem, a także jednym z pierwszych więźniów KL Auschwitz-Birkenau (numer obozowy 290). Wspomniana przeze mnie doniosła książka *Anus mundi* z 1966 roku jest zbiorem jego wspomnień z nieludzkich warunków, jakich doświadczył na własnej skórze w trakcie pobytu w obozie w Oświęcimiu.
 - 2 Jan Paweł II, *Homilia z mszy św. na terenie byłego obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau*, Oświęcim, 7 czerwca 1979 roku.

„Golgota naszych czasów” – pochyłmy się teraz nad znaczeniem tej metafory użytej przez papieża. Porównał on największy obóz zagłady, jaki kiedykolwiek stworzyła ręka człowieka, do wzgórza nieopodal Jerozolimy, gdzie dokonywano egzekucji skazańców. Oba te miejsca coś łączy i ma to moim zdaniem związek z najważniejszym przykazaniem wskazanym przez Chrystusa – przykazaniem miłości. W obu tych miejscach ludzie, wraz z otrzymaną wolną wolą i ze swoją ułomną naturą istot skłonnych do grzechu, dokonali czegoś strasznego – ustanowili nowe granice zaprzeczenia naukom, które głosił im Chrystus. To właśnie na Golgocie ludzkość zamęczyła i zabiła samego Boga, który był podarunkiem dla nich wynikającym z Jego nieskończonej troski o los człowieka. Wtedy ludzkość złamała w sposób bezprecedensowy pierwszą część przykazania miłości: „Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca swego, z całej duszy swojej i ze wszystkich myśli swoich [...]”³. Z kolei obóz w Auschwitz jest symbolem całkowitego zaprzeczenia jego drugiej części – „[...] a bliźniego swego, jak siebie samego”⁴. Oba te miejsca łączy zatem straszna i szczególna więź.

Zwróćmy jednak uwagę na pewien fakt – przecież bez tragedii Golgoty nie byłoby największego cudu w dziejach – zmartwychwstania Chrystusa. Paradoksalnie zatem skutkiem największej zbrodni, jakiej mogła dokonać ludzkość na Bożej miłości, jest największy dar, jaki mogła ona od Niego otrzymać – pokonanie śmierci przez Chrystusa i otwarcie nam bram do Królestwa Niebieskiego. Jest to wielka tajemnica Bożej troski o człowieka, w której my sami próżno doszukujemy się logiki. Możemy zatem wyciągnąć z tego pozytywny wniosek i mieć nadzieję, że i krzyk setek tysięcy niewinnych pochowanych w bezimiennych grobach na terenie Auschwitz ma swoje miejsce w Bożym planie i może przynieść jakieś wielkie dobro, którego my nie rozumiemy i pewnie nigdy zrozumiemy. Jesteśmy przy tym jak uczniowie Chrystusa, którzy przez lata przebywali z Nim i Go słuchali, a Mesjasz przygotowywał ich i zapowiadał to, co musi się wydarzyć, a którzy mimo wszystko nie mogli pogodzić się z wydarzeniem Golgoty. Dopadł ich lęk oraz rozczarowanie. Myślę, że nie oczekiwali potem żadnego pustego grobu, który zaskoczył ich tak mocno, jak mam nadzieję zadziwi nas kiedyś dobro wynikające z największej porażki ludzkiego sumienia w dążeniu do miłości do bliźniego. Dlatego gdy pojawiają się pytania – gdzie był wtedy Bóg i jak mógł na to pozwolić – pamiętajmy, że dla naszego dobra pozwolił On nawet na śmierć własnego Syna. I dlatego i my mamy prawo wierzyć, że nawet Auschwitz pełni jakąś rolę w Bożych planach. Bóg cały czas wtedy był przy ludziach, o których dobro stale się troszczy.

3 Mt 22, 37–40; Biblia Tysiąclecia, Poznań 2010, s. 1338.

4 Mt 22, 37–40; Biblia Tysiąclecia, Poznań 2010, s. 1338.

W kontekście ostatnich wydarzeń – rosyjskiej agresji na Ukrainę – znamieny wydaje się jeszcze jeden moment z papieskiej wizyty w Oświęcimiu. Jest to chwila, w której Jan Paweł II przytoczył słowa papieża, od którego sam otrzymał niegdyś godność kardynała – Pawła VI – wypowiedziane na forum ONZ: „Nigdy więcej wojny!”⁵. Tych samych słów papież Polak użył w 2003 roku w przemówieniu przed modlitwą Anioł Pański w kontekście wojny w Iraku. I dziś można krzyknąć po raz kolejny – „nigdy więcej wojny”! Ciekawe, ile jeszcze razy te słowa będą do nas wracać niczym ciągle odnawiane postanowienie człowieka podczas kolejnych spowiedzi – „za wszystkie grzechy żałuję i obiecuję poprawę”. Ale może o to w naszej chrześcijańskiej wierze chodzi – nie, aby osiągnąć doskonałość, lecz żeby nie przestawać ze słabościami walczyć. Przecież Bóg raduje się bardziej z syna marnotrawnego wracającego do domu niż z tego, który cały czas był przy nim, bardziej z jednej zagubionej owieczki niż z całego stada grzecznie czekającego w zagrodzie.

Powyższe rozważania wynikające z przemówienia Jana Pawła z Oświęcimia miały na celu próbę poszukiwania odpowiedzi na podstawowe pytanie: dlaczego Bóg pozwala na to, co się dzieje za naszą wschodnią granicą, oraz – w bardziej ogólnym sensie – dlaczego w Bożym świecie jest miejsce na dramat wojny. Papież powiedział wtedy jednak coś jeszcze – poruszył kwestię, która również nie daje obecnie wielu z nas moralnego spokoju.

Za wojnę są odpowiedzialni nie tylko ci, którzy ją bezpośrednio wywołują, ale również ci, którzy nie czynią wszystkiego, co leży w ich mocy, aby jej przeszkodzić⁶.

Czy zatem powinniśmy współczuć jedynie zaatakowanym Ukraińcom, a nie również obywatelom kraju agresora, z których część z pewnością również teraz cierpi? Kto zatem jest winny – jedynie decydenci u szczytu władzy czy wszyscy zwykli ludzie, którzy te władze wybierali?

Kwestia współwiny społeczeństwa rosyjskiego budzi obecnie emocje w dyskusjach międzyludzkich. Jaki stosunek do tego zagadnienia powinien mieć chrześcijanin, którego religia zakłada miłosierdzie, współczucie oraz wybaczenie nawet największym wrogom? Szukając odpowiedzi na to pytanie w tekstach Jana Pawła II, należy zwrócić szczególną uwagę na wprowadzone przez niego pojęcie „struktur grzechu”, o którym papież szerzej pisał w adhortacji apostołskiej *Reconciliatio et paenitentia*⁷ z 1984 roku oraz w swojej encyklice społecznej z 1987 roku zatytułowanej *Sollicitudo rei socialis*⁸. Opisywał w nich mechanizm

5 Paweł VI, *Przemówienie w siedzibie ONZ*, Nowy Jork, 4 października 1965 roku.

6 Jan Paweł II, *Homilia z mszy św. na terenie byłego obozu...*, dz. cyt.

7 Jan Paweł II, *Adhortacja apostołska Reconciliatio et paenitentia*, Rzym 1984, rozdz. I.

8 Jan Paweł II, *Encyklika Sollicitudo rei socialis*, Rzym 1987, rozdz. V.

powstawania sytuacji, w których osobiste decyzje – grzechy – jednostek tworzą okoliczności sprzyjające złemu postępowaniu przez innych. W takim wypadku wina człowieka nie jest tak oczywista, ponieważ – stosując terminologię prawniczą – zdają się zachodzić pewne „okoliczności łagodzące”. Niemniej Jan Paweł II przekonywał, że nie można w ten sposób uzasadniać swojego postępowania niezgodnego z wiarą chrześcijańską. Według niego odpowiedzią na taką „strukturę grzechu” jest postawa solidarności. Jest ona całkowitym przeciwieństwem „struktury grzechu”, ponieważ oznacza skupienie się na dobru wszystkich – tak jak zjawisko „struktury grzechu” ma na celu sprawienie, że podążanie w kierunku nadawanym przez Boga staje się coraz trudniejsze, tak solidarność w swojej istocie ma to wszystkim naokoło ułatwiać.

Uzbroiwszy się w wyżej podane definicje oraz upewniwszy się, że zostaną dobrze zrozumiane, możemy próbować zastosować je do opisu obecnej rzeczywistości, w jakiej znajduje się kraj nad Wołgą. Czy można powiedzieć, że społeczeństwo rosyjskie wpadło właśnie w taką „strukturę grzechu”? Pytanie o winę w takiej sytuacji jest w obecnych czasach trudne. Niestety rozwój nowoczesnych technologii komunikacji w połączeniu z wymienianymi w encyklice⁹ dwoma podstawowymi źródłami tworzenia „struktur grzechu”, w których ludzkie sumienie jest uspięcone – żądzą zysku oraz pragnieniem władzy umożliwiającej zawłaszczanie wolnej woli innych – sprawił, że rozwój aparatu propagandy i inwigilacji osiągnął niewyobrażalny poziom. Jest to zjawisko bardzo niebezpieczne, ponieważ powoduje możliwość narzucania właściwie dowolnej ideologii i poglądów większości, z ostracyzmem jako sankcją w najłżejszym wariantcie. Możemy powiedzieć, że społeczeństwo rosyjskie wpadło w „strukturę grzechu” o zaawansowanym stadium, w której odpowiednią postawą jednostki powinien być sprzeciw wobec krzywdy niewinnych cierpiących, jednak obawa przed sankcjami skutecznie zniechęca wielu Rosjan do wypowiedzenia słowa krytyki, a tym samym zidentyfikowania się jako opozycjonista i w wielu przypadkach podpisanie na siebie wyroku więzienia.

Widzimy zatem, że z moralnego punktu widzenia problem jest skomplikowany. Zgodnie ze słowami ojca świętego powinniśmy jednak wskazywać część społeczeństwa rosyjskiego obojętną na krzywdę innych jako współwinną braku solidarności. Oczywiście nie sposób zauważyć, że poprzez stworzenie „struktury grzechu” różnica pomiędzy wyborem dobra a zła jest w ich przypadku jeszcze bardziej przechylona na korzyść tego drugiego – droga w kierunku Boga jest dla nich jeszcze trudniejsza niż zwykle. Nie powinno być to jednak usprawiedliwienie, lecz powód, by jeszcze silniej trwali w solidarności wobec bliźnich.

9 Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, dz. cyt.

Warto również dodać, że gdy myślimy o społeczeństwie rosyjskim, rozważając okoliczności, w jakich mogło dojść do tego, że obywatele pozwolą na atak własnego państwa na drugie, często przychodzą nam na myśl wielkie nierówności społeczne panujące w kraju ze stolicą w Moskwie. Takie hasła jak oligarchowie, wielkie dacje czy wystawne jachty zacumowane w Monako przewijają się w mediach. Również i odpowiedzi na te kwestie znajdziemy w społecznej encyklice Jana Pawła II, który nierówności społeczne wskazał jako palący problem współczesnego świata. Chciałbym jednak zostawić te rozważania na inną okazję i przejść teraz do tych, którym należy się jednak większa uwaga.

Rozważając temat stron aktualnej wojny, zacząłem od omawiania sytuacji oprawców zamiast ofiar, mimo że to właśnie los tych drugich zasługuje na większą uwagę. Niemniej uznałem właśnie Rosję, a nie zaatakowane tereny Ukrainy, za lepsze miejsce na szukanie źródeł zła na świecie – wojny, która jest odbiciem ułomnej natury ludzkiej, pełnej pokus, słabości i grzechu. Ponadto, aby usprawiedliwić się jeszcze bardziej, z satysfakcją mogę przyznać, że polskie społeczeństwo w znacznej większości naturalnie samo podążało za naukami Jana Pawła II i zdało egzamin z chrześcijańskiej solidarności wobec ofiar wojny, czego dowodem jest bezprecedensowa liczba uchodźców, która przybyła do Polski i znalazła tu dom w ciągu ostatniego półrocza. Zaglądając ponownie do encykliki *Sollicitudo rei socialis*, można przytoczyć dokładny przepis papieża na to, jak powinniśmy się zachować w obecnej sytuacji – jak przeciwstawić się „strukturze grzechu”, w którą ktoś stara się uwikłać nas i nasze sumienia:

Takie „postawy” [...] zwalczyć można jedynie – zakładając pomoc łaski Bożej – postawą diametralnie przeciwną: zaangażowaniem dla dobra bliźniego wraz z gotowością ewangelicznego „zatracenia siebie” na rzecz drugiego zamiast wyzyskania go, „służenia mu” zamiast uciskania go dla własnej korzyści¹⁰.

Czytając te słowa, możemy mieć przed oczami setki ludzi w Polsce, którzy bez wahania ruszyli do pomocy uciekającym przed wojną.

Oczywiście kolejnym wyzwaniem pozostaje wytrwanie w tej postawie, pomimo zmęczenia i iluzji własnych – ważniejszych – problemów. Receptą na to zawsze może być przypomnienie sobie słów papieża Polaka, który solidarność międzyludzką zawsze wznosił do rangi jednej z najważniejszych cnót i ją właśnie nakazywał społeczeństwu polskiemu:

Dlatego Polska woła dzisiaj przede wszystkim o ludzi sumienia! Być człowiekiem sumienia, to znaczy w każdej sytuacji swojego sumienia słuchać i jego głosu nie

10 Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, dz. cyt.

zagłuszać, choć jest on nieraz trudny i wymagający, to znaczy angażować się w dobro i pomnażać je w sobie i wokół siebie...¹¹.

Słowa te zostały wypowiedziane przez papieża Jana Pawła II w trakcie homilii w Skoczowie w 1995 roku podczas jego piątej z ośmiu pielgrzymek do ojczyzny – pielgrzymki krótkiej i w pewien sposób zapomnianej, mimo że została wówczas poruszona ważna kwestia roli sumienia. Wierzę, że gdyby Jan Paweł II przybył dzisiaj do Polski, mógłby zaapelować do nas tymi samymi słowami.

Zbliżając się już do końca moich rozważań na temat obecnej sytuacji na świecie w świetle nauk, jakie pozostawił po sobie św. Jan Paweł II, chciałbym przewrotnie zajrzeć do pierwszych dzieł Karola Wojtyły – do wierszy, z których część powstała jeszcze w okresie młodzieńczym. Poezja dla niektórych jest trudniejszym tekstem do rozważań, nawet w porównaniu do dłuższych, filozoficznych traktatów. Jednak moim zdaniem umożliwia ona na skupienie się na jednej konkretnej myśli, której sedno można ująć w sposób głębszy. Ponadto umiejętnie je ukrywając, można zostawić odbiorcę z poczuciem satysfakcji, gdy ten dojdzie do tej myśli sam. Sprzyja to pogłębionej refleksji.

Skupmy się zatem na debiutanckim poemacie młodego Karola Wojtyły. Utwór zatytułowany *Pieśń o Bogu ukrytym*¹² opublikowany w 1946 roku przedstawia w swojej pierwszej części Stwórcę jako wszechobecną ciszę, stale towarzyszącą człowiekowi, mimo że często przez niego niezauważaną i niedocenianą. To porównanie wydaje mi się szczególnie trafne przy rozważaniach na temat obecności Boga w czasach najgorszych, do których nawiązywał Jan Paweł II podczas wizyty w Oświęcimiu. Moim zdaniem jest to ta sama myśl, którą wyprowadziłem wcześniej w moich rozważaniach na temat słów papieża o „Golgocie naszych czasów”, ujęta jednak w sposób bardziej zwięzły i oddziałujący nie tylko na rozum, lecz także na emocje.

Z kolei *Tryptyk rzymski*¹³, poemat składający się z trzech części, wydany w 2003 roku, z którego właśnie pochodzi tytułowe pytanie „Gdzie jesteś źródło?”, w pierwszej części opisuje leśny strumień. Jest to bardzo prosta, piękna metafora pokazująca uniwersalną drogę dla chrześcijanina – strumień można rozumieć jako życie, a źródło jako Boga, ponieważ życie pochodzi od Boga i bez Niego nie ma życia. Dlatego, aby w życiu odnaleźć Boga, należy iść, tak jak w przypadku poszukiwania źródła rzeki i czynić to najtrudniejszą możliwą drogą, czyli pod prąd.

Bez względu na to, jak trudne byłyby czasy, jak wiele problemów by na nas nie spadło, osoby takie jak Jan Paweł II swoimi słowami nadają pewien kierunek

11 Jan Paweł II, *Homilia w czasie mszy św. odprawionej na wzgórzu „Kaplicówka”, Skoczów, 22 maja 1995 roku.*

12 Jan Paweł II, *Pieśń o Bogu ukrytym*, „Głos Karmelu” 15 (1946) nr 1–2, s. 23–26.

13 Jan Paweł II, *Tryptyk rzymski. Medytacje*, Kraków 2003.

działania. Słowa te są podparte wiarą w Bożą opatrzność i konieczność wsłuchiwania się ludzi we własne sumienia. Jednak podążanie w tym kierunku często przypomina brnięcie po kolana w lodowatej wodzie płynącej naprzeciw naszym krokom, na co musimy być przygotowani. Zadanie jest trudne – szczególnie teraz, gdy problemy gospodarcze oraz społeczne niepokoją coraz bardziej Polskę oraz całą Europę, zachęcając nas niejako do większego egoizmu i obojętności wobec słabszych. Ponadto wiara chrześcijańska stale musi walczyć o swoją rolę w coraz bardziej zlaicyzowanej Europie. Niemniej musimy pamiętać, że nawet ludzie współcześni Chrystusowi nie potrafili w Niego uwierzyć i za Nim pójść – dla nas po ponad dwóch tysiącach lat na pewno nie jest to zatem zadanie łatwiejsze. „Nie lękajcie się i otwórzcie drzwi na oścież Chrystusowi!”¹⁴ – tak wołał Jan Paweł II podczas być może najświetniejszej homilii, jaką wygłosił, czyli tej z mszy świętej inaugurującej pontyfikat w 1978 roku. Jeśli będziemy pamiętać o tych oraz wielu innych słowach Jana Pawła II, nie stracimy z oczu Boga w świecie, w którym wiele rzeczy stale stara się Go nam coraz szczelniej zasłonić.

Abstract

Looking for the source. Poland, Ukraine, Europe

In the wake of the Russian invasion of Ukraine, the moral doubts known from the past century about the role of God in the world troubled by the war have reappeared. The following essay is an attempt to find the answers based on the teachings of Saint John Paul II. Firstly, I analyse the speech given by the pope during his visit to the German concentration camp in Auschwitz in 1979. I concentrate on his comparison between the tragedy of the Holocaust and the fact of God's allowance for the crucifixion of Christ. I try to draw attention to some parallel aspects of these two events. The next part is dedicated to Russian society and how we should judge them in the light of the term "structural sin" discussed in the Wojtyła's apostolic exhortation *Reconciliatio et paenitentia* and the encyclical *Sollicitudo rei socialis*. Finally, I assess the reaction of Polish society to the inflow of Ukrainian refugees. I finish my essay with a short analysis of two poems written by the pope.

Keywords: Poland, Ukraine, Europe, Identity, John Paul II

P. Gala, *Poszukując źródła. Polska, Ukraina, Europa*, [w:] *W poszukiwaniu źródeł. Jan Paweł II o Ukrainie w Europie i inne studia*, red. Z. Zarębianka, Kraków 2023, s. 311–319 (Dni Jana Pawła II), <https://doi.org/10.15633/9788374389174.27>.

14 Jan Paweł II, *Homilia podczas mszy św. inaugurującej pontyfikat*, dz. cyt.